

Aspirant i błędy młodości

Maciej Kandulski

Bycie Aspirantem nie jest rzeczą łatwą. Aspirant jest zawsze bacznie obserwowany, poddawany ocenie surowszej niż inni, a każda jego wpadka grozi tym, że skierowanych na niego zostanie kilka par czujnych oczu, które będą mówić: „Noooo..., na twoim etapie zaawansowania nie wypada robić czegoś takiego”. Albo, co gorsza, te oczy nie będą nic mówić, lecz tylko popatrzą z niemyym wyrzutem.

Aspirant, jako osoba dość zaawansowana w latach, pewnie podupałby na zdrowiu pod wpływem tych niemych wyrzutów. Robił zatem co można, aby nie dać okazji do krytyki ze strony tych kolegów, którzy wystawiali swoje eksponaty „od zawsze” i którym szafy już się nie domykały, przepełnione dyplomami i medalami. Wiedział, że zanim pochwali się jakimś nowym nabytkiem i zanim spocznie na tym nabytku krytyczne oko kogoś z Czujnych Sędziów, lepiej jest taki zakup dokładnie sprawdzić, zwłaszcza pod kątem spełniania wymogów „Zasad wystawiennictwa”. Oczywiście, takie cechy jak stan waloru, jego rzadkość czy trafność w ilustrowaniu fragmentu eksponatu tematycznego są również bardzo istotne i o nich także jest mowa w „Zasadach”. Jednak cechy te nic nie pomogą, jeśli nasz, często bardzo drogi, zakup będzie w świetle „Zasad” tak zwanym „materiałem nieodpowiednim”.

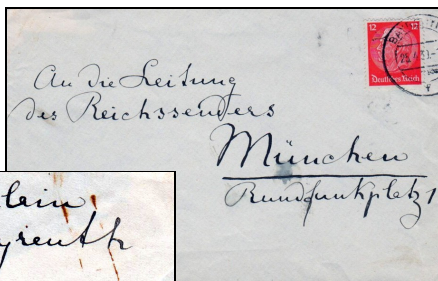
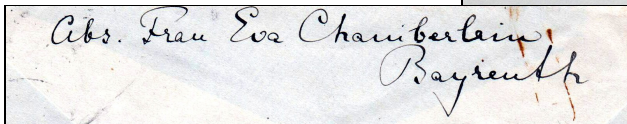
Aspirant niezbyt właściwie wybrał tematykę dla swojego eksponatu. Zamiast kierować się rozumem i chłodno skalkulować, który temat, nawet związany z muzyką, oferuje możliwie najwięcej materiału wysoko cenionego przez jurorów, postanowił rozpocząć budowę eksponatu poświęconego Ryszardowi Wagnerowi, „Pierścieniowi Nibelunga” i mitologii germańskiej, czyli swoim ulubionym rzeczom w zakresie muzyki, historii i literatury. Był to więc wybór bardziej serca niż rozumu, którego skutkiem była trwająca już dość długo próba budowy eksponatu z tematyki, dla której nie ma wiele materiału filatelistycznego.

W takiej sytuacji pojawia się naturalnie pokusa, aby, przynajmniej na początku zbierania materiału do eksponatu, pozyskiwać walory, które, być może wartościowe z innych względów, do eksponatu tematycznego jednak się nie nadają. Te „błędy młodości filatelistycznej” kosztowały Aspiranta niemało – nie tylko trudu w poszukiwaniu, ale i żywej gotówki. Tą ostatnią cechą różniły się one od „zwykłych” błędów młodości Aspiranta, bardzo przyjemnych, całkowicie bezpłatnych, i od czasu do czasu z pewną nostalgią przez niego wspomnianych ...

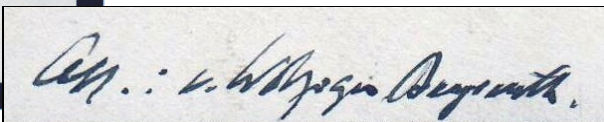
Wraz z aspiranckim dojrzewaniem stało się jednak jasne, że niewłaściwego materiału filatelistycznego należy się pozbyć. Jako pierwsze opuściły zbiór Aspiranta te niefortunne (choć czasem nabyte za niemałą kwotę) zakupy, które miały ilustrować niektóre osoby z otoczenia Ryszarda Wagnera. Oto koperta listu adresowanego do kierownictwa rozgłośni radiowej w Monachium. Na jej odwrocie – nadawca listu i jego adres (ryc. 1 i 2). Jest nim Eva Chamberlain – córka Ryszarda Wagnera. Niestety, zgodnie z „Zasadami wystawiennictwa”: *Dane nadawcy i adresata stanowią informacje bez znaczenia, chyba, że dokument ukazuje specjalne przywileje pocztowe.* Pani Wagner-Chamberlain żadnych przywilejów

pocztowych nie posiadała, zatem taka koperta w ekspozycji nie powinna być wykorzystywana, choć dla zbieracza wagnerowskich pamiątek pewnie byłaby cenna.

Ryc. 1 i 2. Nadawcą listu do rozgłośni w Monachium była córka R. Wagnera.

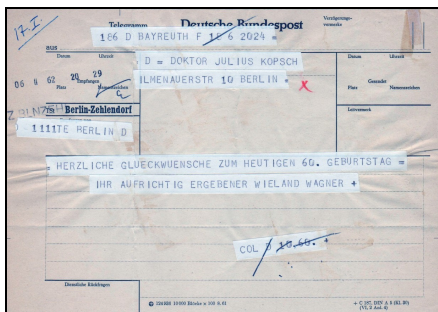


Ryc. 3 i 4. Hans von Wolzogen był bliskim współpracownikiem Wagnera.

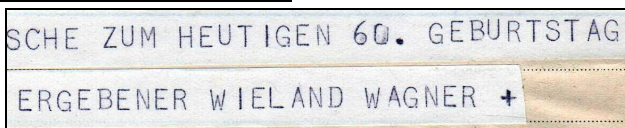


Nawiasem mówiąc, widać, że wystarczyło być córką Wagnera, aby jako adres móc podać tylko „Bayreuth”, bez nazwy ulicy ... Z tych samych względów także niewielka koperta kondolencyjnego listu, którego nadawcą był Hans von Wolzogen (ryc. 3 i 4), bliski współpracownik Wagnera i wydawca periodyku „Bayreuther Blätter”, została przełożona do pudła z wagnerowskimi pamiątkami. Podobnie jak Eva Wagner-Chamberlain, von Wolzogen jako swój adres wskazał tylko Bayreuth – tamtejsi listonosze widać dobrze wiedzieli, że mieszka na Schillerstrasse.

Wspomniana przed chwilą przyczyna spowodowała, że jako materiał niewłaściwy Aspirant uznał także telegram nadany przez wnuka kompozytora – Wielanda Wagnera. Telegram ten byłby być może odpowiednim walorem w ekspozycji dotyczącej historii poczty, jednak nie nadawał się jako ilustracja do zbioru tematycznego.



Ryc. 5 i 6.



Nieemożność uwzględnienia w ekspozycji tego akurat obiektu była dla Aspiranta dużą stratą, do tej pory bowiem nie powstał jakikolwiek materiał filatelistyczny przedstawiający wnuków Wagnera: Wieland Wagner, wraz ze swoim bratem Wolfgangiem, byli przez wiele powojennych lat dyrektorami festiwalu wagnerowskich w Bayreuth.

Rodzina i bliskie otoczenie Wagnera nie miały do tej pory wielkiego szczęścia do bycia przedstawianym na walorach filatelistycznych. Jedną z istotnych przyczyn tego stanu rzeczy było z pewnością wykorzystanie muzyki i antysemitycznych poglądów Wagnera przez propagandę hitlerowskich Niemiec oraz osobiste uwikłania niektórych członków jego rodziny w okresie istnienia III Rzeszy. Poczta zachodniemiecka, a potem poczta Niemiec zjednoczonych, od czasu zakończenia II wojny światowej do teraz nie wydała żadnego znaczka z podobizną kompozytora, by, prawdopodobnie, nie być posądzoną o nazistowskie resentymenty. Zupełnie to jednak nie przeszkadzało pocztom kilku krajów europejskich – ZSRR, Turcji, Austrii, Portugalii a nawet NRD, nie mówiąc o znanych wszystkim krajach zamorskich, wydających bardzo duże i bardzo kolorowe znaczki na wszystkie możliwe okazje – uczcić Wagnera wprowadzając do obiegu pocztowego jego podobiznę. Wyjątkową czułość poczty niemieckiej na punkcie wszystkiego, co kojarzyć się może z czasami nazizmu ilustrować może los przedstawiającego Heinricha Heine znaczka Mi1962, wydanego w 1997 roku z okazji dwusetnej rocznicy urodzin poety (ryc. 7).

W lewym górnym i prawym dolnym narożniku dziesięciocznarkowego arkusika umieszczone zostały symbole runiczne oznaczające, odpowiednio, życie i śmierć. Zgodnie z doniesieniami prasowymi, grafik, wiedząc o żydowskich korzeniach Heinego, umieścił je tam zamiast używanych zwyczajowo w chrześcijańskich przedstawieniach znaków



Ryc. 7 Symbole runiczne na marginesie arkusika z Heinem.

gwiazdki i krzyża na oznaczenie początku i końca życia. Runy jednak, wywodzące się z czasów starogermańskich, były przez nazistów wykorzystywane w celach propagandowych i jako elementy symboliki wojskowej. W konsekwencji, opisany arkusik z Heinem, wprowadzony do obiegu 6-go listopada 1997 roku, został po dwunastu dniach wycofany i zastąpiony nowym, już bez symboliki runicznej. Oba znaczki z pierwszego wydania bardzo dobrze, rzecz jasna, pasowały Aspirantowi do fragmentu przyszłego eksponatu dotyczącego mitologii germańskiej.

No, ale miało być o nieodpowiednim materiale filatelistycznym... Jedynym wyjątkiem jeśli chodzi o osoby bliskie Wagnerowi, a często portretowane na znaczkach jest węgierski kompozytor i pianista Franciszek Liszt. Nie tylko wspomagał on Wagnera finansowo i dyrygował jego operami, lecz także w roku 1870 został jego teściem: Wagner ożenił się (było to dla niego drugie małżeństwo) z córką Liszta – Cosimą, doprowadzając wcześniej do jej rozvodu z pianistą i dyrygentem Hansem von Bülow. Burzliwy i publicznie znany romans Wagnera i Cosimy był skandalem owych czasów, w którym najsmutniejsza rola przypadła

oczywiście opuszczonemu przez Cosimę von Bülowowi. Aspirantowi było nadzwyczaj trudno trafić na filatelistyczny ślad von Bülowa. Nazwisko to pojawia się na kilku niemieckich kopertach z reklamami jako nazwa ulicy w Berlinie (ryc. 8-12).



Ryc. 8 - 10. Umieszczeniem reklam na takich kopertach zajmowało się w Berlinie wydawnictwo „Reclamecouvert”.



Ryc. 11 i 12. Koperta prywatnego przedsiębiorstwa pocztowego „Hansa” w Berlinie. Jeden z urzędów pocztowych „Hansy” znajdował się na Bülowstrasse.

Na wydrukowanej na prywatne zamówienie karcie PP27 C215 z roku 1913 (ryc. 13), przedstawiony jest między innymi gen. Friedrich Wilhelm Graf Bülow von Dennewitz.



Ryc. 13 i 14. Wydrukowana na prywatne zamówienie karta pocztowa (Privatganzsache) upamiętniająca stulecie wojny prusko-francuskiej.

To on właśnie, dowódca w wojnach przeciwko Napoleonowi w latach 1813-1815, jest patronem ulicy w Berlinie. Generała von Bülow z pianistą Hansem von Bülow łączą więzi rodzinne, choć są one dość dalekie. Gdy Aspirant oznajmił Naczelnemu, że córka generała von Bülow była Bülowa-pianisty macochą i że można przedstawionym materiałem filatelistycznym opisać w ekspozycji małżeńskie perypetie Hansa von Bülow, to na twarzy Naczelnego zagościło szczerze rozbawienie.

Pomoc przyszła jednak dość niespodziewanie w ubiegłym roku. Na zamówienie niemieckiej grupy filatelistów *Motivgruppe Musik* zajmujących się tematyką muzyczną poczta niemiecka wydrukowała znaczek z podobizną Hansa von Bülow (ryc. 15). To rozwiązywałoby problem znalezienia waloru możliwie najlepiej przedstawiającego opisywaną osobę, ale z drugiej strony charakter tego znaczka budził pewne wątpliwości.

Wiadomo, że poczty państwowe produkują znaczki na prywatne zamówienie już od dłuższego czasu. Walory te jednak nie są entuzjastycznie oceniane przez filatelistów i sędziów: nie są one do tej pory katalogowane, nieznanym jest ich nakład, ograniczona jest ich dystrybucja. Wydaje się także, że z tematycznego punktu widzenia umożliwiają one filatelistyczne „chodzenie na skróty”: gdy brakuje nam urzędowo wydanej waloru z pożądanym



Ryc. 15.

motywem, wystarczy zamówić sobie prywatnie znaczek z odpowiednią ilustracją.

Aspirant postanowił jednak umieścić w swoim planowanym ekspozycji dwa znaczki wykonane na zamówienie prywatne – ten opisany już, przedstawiający Hansa von Bülow oraz znaczek austriacki przedstawiający fontannę *Nibelungenbrunnen* w miejscowości Tulln. Wydaje się bowiem, że znaczki takie, nawet jeśli odmówi im się prawa bycia pełnowartościowym materiałem filatelistycznym, mogą być traktowane jako tzw. materiał „z pogranicza”, o którym „Zasady wystawiennictwa” mówią następująco: *Niektóre walory tylko w pewnym stopniu odpowiadają definicji materiałów odpowiednich i nieodpowiednich; dlatego też winny być one używane głównie wtedy, gdy nie ma innego materiału dostępnego dla ilustracji specyficznego szczegółu tematycznego.*

Dokładnie tak właśnie miała się sprawa ze austriackim znaczkiem z fontanną Nibelungów. Aspirant zamierzał przedstawić w ekspozycji drogę, jaką przebyła burgundzka księżniczka Krymhilda jadąc na dwór wodza Hunów – Attyli. Mąż Krymhildy – Siegfried – został podstępnie zamordowany w wyniku spisku zawiązanego przez jej własnych braci, a ona postanowiła namówić Attylę do zaproszenia sprawców zbrodni na jego dwór i pomszczenia Siegfrieda. *Pieśń o Nibelungach* opisuje drogę, jaką przebyła Krymhilda udająca się do Attyli: podróż rozpoczęła się w Wormacji nad Renem a zakończyła się w dawnej stolicy Węgier – Esztergom. Opisane w *Pieśni* miejscowości, przez które przejeżdżała Krymhilda wraz z miejscowościami związanymi z Siegfriedem, ze względów komercyjnych używają dzisiaj przydomka *Nibelungenstadt*, tzn. „miasto Nibelungów”. Dla podkreślenia tego

i w celu podniesienia turystycznej atrakcyjności organizowane są w tych miastach festiwale i wystawy, tworzone są muzea. Cały szlak – od Xanten, miejsca urodzin legendarnego Siegfrieda, do Esztergom, gdzie Krymhilda, już jako żona Attyli, krwawo zemściła się na braciach – nosi nazwę *Nibelungenroute*, czyli Droga Nibelungów.

W opisach ilustracji na niemieckich kartach pocztowych ukazujących miasta położone na Drodze Nibelungów znajdują się czasem wzmianki mówiące, że przedstawione miasto to właśnie jedno z *Nibelungenstadt*, wiele takich miast używało też lub wciąż używa stempli okolicznościowych wskazujących na ich legendarną tradycję.



Panorama Xanten uzupełniona jest dopiskiem „miasto Siegfrieda” – *Siegfriedstadt* (ryc.16). Sempel z Alzey (ryc. 17) przedstawia dwóch bohaterów *Pieśni o Nibelungach* – Volкера z Alzey i Hagena von Tronje, zabójcę Siegfrieda, a na stemplu wirnikowym z Worms (po polsku: Wormacji – ryc. 18) przedstawiony jest Hagen wyrzucający do Renu złoto Nibelungów.

Ryc. 16 – 18.

Na stemplu z Eferding (ryc. 19) widzimy Krymhildę przed ruinami pałacu Attyli, gdzie burgundzka księżniczka pomściła śmierć swojego męża – Siegfrieda.

W austriackim Melku nazwę „Nibelungia” przyjęła korporacja studencka, mająca swoją siedzibę nie gdzie indziej jak w *Nibelungentor* – Wieży Nibelungów (ryc.20).

Ryc. 19



Ryc. 20 (po prawej). Skomplikowany wywijas w środku stempla to tzw. cyrkiel korporacyjny, czyli symbol graficzny, na który składają się zawsze stylizowane pierwsze litery hasła „Vivat, Crescent, Floreat” („Niech żyje, wzrasta i rozkwita”) oraz pierwsza litera nazwy korporacji.

Na Drodze Nibelungów leży też niewielkie austriackie miasto Tulln. *Pieśń o Nibelungach* mówi, że to tu właśnie, w połowie drogi z Wormacji do Esztergom, spotkały się orszaki Krymhildy i Attyli. To wydarzenie w przerośni traktowane jest jako spotkanie kultury zachodu, reprezentowanej przez Krymhildę, z kulturą wschodu, której reprezentantem jest Attyla. Tulln, któremu poczta Austrii wydała znaczek z herbem miasta, najbardziej znany jest z dorocznych targów ogrodniczych i filatelista-tematyk zajmujący się kwiatami znalazłby dla siebie sporo materiału. Żaden jednak walor filatelistyczny dotyczący Tulln nie nawiązywał do spotkania Kriemhildy z Attylą.

Jednak w 2011 roku stowarzyszenie zajmujące się promocją miasta zamówiło wydrukowanie znaczka z fontanną *Nibelungenbrunnen* ozdobioną naturalnej wielkości figurami przedstawiającymi oba spotykające się orszaki (ryc. 21). Choć nie w pełni przekonany, Aspirant dołączył ten znaczek do zbioru, z mocnym postanowieniem, że gdy tylko pojawi się coś bardziej odpowiedniego, dokona oczywiście zamiany.

Ryc. 21



We wczesnym okresie swojego zbieractwa Aspirant nabył kilka walorów, które przepięknie, jego oczywiście zdaniem, pasowały do przedmiotu jego zainteresowań. Dopiero brutalne zderzenie z „Zasadami wystawiennictwa” uświadomiło mu, że w dobrym towarzystwie lepiej się takimi nabytkami nie chwalić. Były one bowiem w „Zasadach” niemal wprost opisane jako materiał nieodpowiedni. W takiej sytuacji, oprócz żalu i czasem poczucia straty finansowej, zawsze powstawał problem czym można zastąpić ten niewłaściwy materiał.

Pierwsze dwa „cuda” z których Aspirant był kiedyś dumny, to umieszczona na kopercie reklama aparatu fotograficznego „Walhalla” (ryc. 22), oraz podobna reklama pewnego wydawnictwa z Bayreuth, oferującego oficjalne przewodniki festiwalowe (ryc.23).



Ryc. 22 i 23. Tak wyglądał marketing w latach 20-tych ubiegłego wieku.

Oba walory, będące niczym innym, jak tylko zwykłymi kopertami na których przedsiębiorca umieścił swoją ozdobną reklamę a potem nakleił zwykłe znaczki, to w świetle

„Zasad” materiał nieodpowiedni, bo zawierający „prywatne ozdoby na kopertach” (str.60). Wyrzucenie z ekspozycji pierwszej koperty nie było wielką stratą.

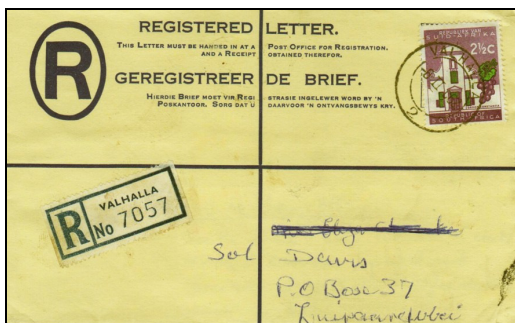
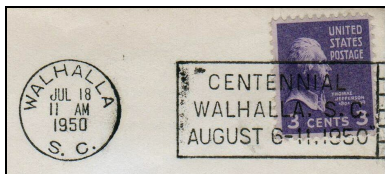


Walhalla to miejsce chwały, gdzie przebywali po poniesionej w walce śmierci germańscy wojownicy. Ów raj, pełen uciech, przedstawiany był na runicznych kamieniach i znalazł się na bloku wydany przez pocztę Szwecji w 2004 roku.

Ryc. 24. Sceny z Walhalli przedstawione na kamieniach runicznych

Miejscowości o nazwie Walhalla zakładali osadnicy marzący o dostatnim życiu.

Ryc. 25 i 26. Dwie Walhalle – jedna w USA, druga w Republice Południowej Afryki.



Walhallą nazwano wybudowany w 1901 roku w Dortmundzie Dom Ludowy, w którym mieściły się sklepy, piwiarnia i sala koncertowa. Dortmundzka Walhalla zachwalała swoje uroki na niemieckim listowniku z reklamami.

Ryc. 27 Fragment listownika.





Walhalla to także nazwa wzniesionej w latach czterdziestych XIX wieku na brzegu Dunaju w pobliżu Ratzbony monumentalnej budowli, w której popiersiami i tablicami pamiątkowymi uhonorowano najgodniejsze osoby niemieckojęzycznego obszaru językowego.

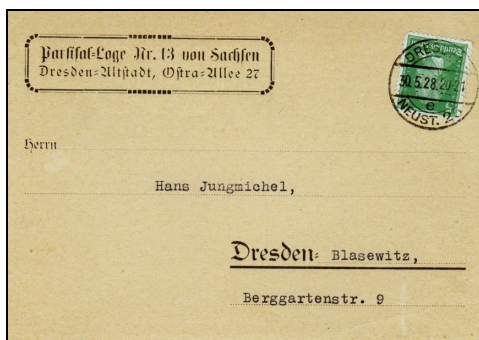
Ryc. 27. *Walhalla pod Ratzbongą została zaprojektowana tak, aby swoim wyglądem i rozmiarami była bliska ateńskiemu Partenonowi.*

Niestety, nie udało się Aspirantowi znaleźć odpowiedniego waloru, którym mógłby zastąpić kopertę reklamującą przewodniki festiwalu w Bayreuth. Oficjalne frankatury mechaniczne używane przez organizatorów festiwalu są mało efektowne (ryc. 28) i dość pospolite, a wydawane corocznie stemple okolicznościowe stanowią zazwyczaj ilustracje do wystawianych w danym sezonie oper Wagnera.



Ryc. 28. *Czas oczekiwania na (zamawiane do niedawna tylko listownie) bilety na festiwal w Bayreuth wynosi około 10 lat, zatem tak ofrankowane listy przynosiły najczęściej niepomysłne wieści.*

By uniknąć zbędnych rozczarowań co do przydatności zgromadzonego materiału warto więc pamiętać, że to, co umieszczone jest na znaczku, karcie czy kopercie wyłącznie z inicjatywy nadawcy a bez zgody instytucji pocztowej możemy spokojnie odłożyć na bok, jako rzecz tematycznie nieodpowiednią. Zatem Aspirant, chcąc zilustrować aspiracje Wagnera do członkostwa w loży masońskiej „Eleusis zur Verschwiegenheit” w Bayreuth musiał zrezygnować z przedstawionej na ryc. 29 kartki, będącej w istocie prywatnym drukiem, a poprowadzić narrację eksponatu w taki sposób, by w jej miejsce wstawić znaczek wraz ze stemplem FDC upamiętniający stulecie powstania muzeum wolnomularstwa w Bayreuth (ryc. 30).



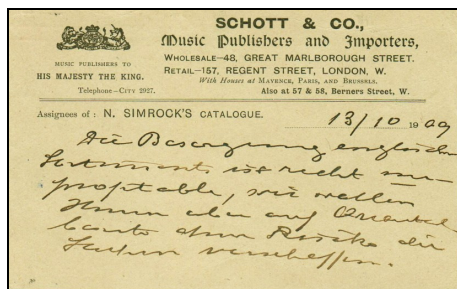
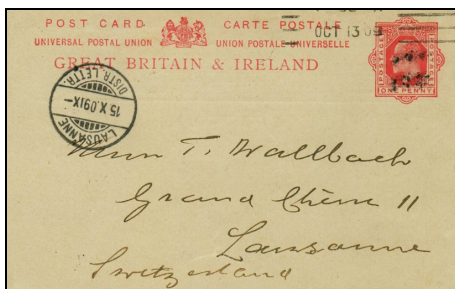
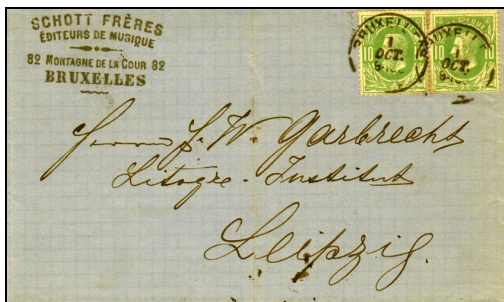
Ryc. 29.



Ryc. 30.

Podobnie, ani stempel nadawcy na kopercie (ryc. 31), ani wykonany na odwrocie urzędowej karty pocztowej (ryc. 32 i 33) prywatny dodruk wydawcy dzieł Wagnera – firmy Schott – nie były odpowiednie do ilustracji perypetii (głównie finansowych), jakie firma ta miała z Wagnerem.

Ryc. 31, 32, 33.



Brak tego materiału udało się Aspirantowi po pewnym czasie ładnie uzupełnić: pozyskał do swojego zbioru dwie frankatury mechaniczne wydawnictwa Schott, z których jedna zastosowana była w 1945 roku, zatem jeszcze za czasów III Rzeszy, a druga – po jej upadku, pod koniec 1946 roku (ryc. 34, 35).



Obie frankatury wykorzystywały taką samą kliszę reklamowa wydawnictwa (być może nawet zostały wykonane tą samą maszyną frankującą), lecz na drugiej widać efekt tzw. dostosowania matrycy z nominałem, polegającego na wypitowaniu hitlerowskiego godła i usunięciu części słowa „Reichspost”.

Ryc. 34, 35.

Kolekcjonerzy to podobno najszczęśliwsi ludzie na świecie, bowiem zbierać można wszystko i zawsze przynosi to radość. Ale poważne wystawiennictwo, w tym także eksponatów tematycznych, wymaga trzymania się reguł zawartych w regulaminach. Aspirant, choć nie było mu miło pozbywać się pewnych walorów, w końcu o tym się dowiedział. Zrozumiał także, że poważna filatelistyka jest wyjątkiem od engelsowskiej zasady materializmu dialektycznego, zgodnie z którą „ilość przechodzi w jakość”... Tu się tak nie da...